

Stosunki kulturalne w Wilnie w XVI-XVII wiekach (3)

Ożywieni wielką gorliwością religijną i zręcznością w przeprowadzaniu swoich celów, jezuita przystąpili do akcji z nieznanym dotąd w Wilnie rozmachem.

Kościół św. Jana stał się ośrodkiem, skupiającym zainteresowanie całego wileńskiego różnego wyznania ogółu, który przychodził tam na publiczne dysputy religijne oraz na kazania ks. Stanisława Warszewickiego, ks. Piotra Skargi, ks. Jakuba Wujka, ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i innych zakonników.

Poważnie rosło znaczenie szkoły, założonej w r. 1570 przy kolegium, a od r. 1579 rozkwitła akademia, zasilana — obok młodzieży szlacheckiej — miejską, wileńską. W związku z ruchem oświatowym wystąpiła działalność wydawnictw, o czym wyżej.

Protestanci, a ściślej kalwini, równi przeciwnikom jezuitom poziomem umysłowości i kultury, przyjęli wyzwanie jezuitów na dysputy teologiczne, wysuwali swoich kaznodziejów, zabiegali o podniesienie poziomu szkoły przy zborze kalwińskim, przystąpili do wydawania pism w wyżej opisanych drukarniach Andrzeja Wolana, Daniela Łęczycyckiego i Jakuba Markowicza.

W 1595 r. pojawił się pierwszy katolicki druk litewski — Katechizm (Kathechizmas) hiszpańskiego jezuita Jakuba Ledesmy w tłumaczeniu kanonika Mikołaja Daukszy (Mikalojus Dauksa, 1527-1538-1613). W 1599 ukazała się po litewsku postylla Jakuba Wujka (1541-1597) — Postile katholicka.

Jak wspomniano, od 1615 r. wychodziły z drukarni Mamoniczów książki tłoczone cyrylicą — do końca w. XVI ukazało się ich 36. Obok cyrylicy drukarnia Mamoniczowska drukowała też druki polskie. Podobnie działo się w drukarni bazylińskiej, uruchomionej w 1628 r., a także w drukarni prawosławnej bractwa św. Ducha, czynnej od 1589 r.

Ta szybko wzrastająca wydajność piśmiennictwa wileńskiego świadczy zapewne o obudzonym zapotrzebowaniu na książki wśród szerszych warstw społeczeństwa, a więc pośrednio o podniesieniu się poziomu jego kultury.

Maria Łowmiańska podaje ciekawy przyczynek do kwestii czytelnictwa w ówczesnym Wilnie, mianowicie w inwentarzu książek kupca i burmistrza, uny, Stefana Lebedzicza z roku 1649 — były dzieła w języku łacińskim — 95, ruskim — 12, polskim — 5, głównie treści filozoficznej i historycznej, poza tym kilka religijnych.

W Wilnie w XVII w. istniała księgarnia Kazimierza Wierzbowskiego, zmarłego w roku 1666. M. Łowmiańska podaje, że zawierała ona 1070 książek polskich i łacińskich, treści głównie religijnej (katolickiej) — 417 sztuk, szkolnej — 79 sztuk, przy 274 książkach przeważnie „małych”, a więc i tanich. Między tymi książkami M. Łowmiańska wymienia Statut litewski — 11 egzemplarzy i Chentrum świata wszystkiego — 1 egz. Badaczka problemu sądzi, że książki z tej księgarni „były przeznaczone dla



warstw najszerszych, uprawiających widocznie czytelnictwo w dość dużym stopniu”.

Do wzmożenia ruchu umysłowego w Wilnie niewątpliwie przyczyniła się Akademia Wileńska i wzrost jej studentów, których — według M. Łowmiańskiej — w 1627 liczono już na 700 osób, a przed najazdem moskiewskim (1655) było ich parę tysięcy. Prócz akademii funkcjonowały w Wilnie szkoły niższe: katedralna, zwana też zamkową; farska (farna) przy kościele św. Jana i bracka, unicka, przy cerkwi Św. Trójcy. Bractwo prawosławne przy cerkwi Św. Ducha posiadało szkołę, utrzymaną na wyższym poziomie — według wzorów zachodnich, usiłującą odciągnąć młodzież prawosławną od jezuickiej akademii. W tej szkole nauka języka ruskiego odbywała się w jednej tylko klasie, w trzech — łaciny, w jednej — greckiego i cerkiewno-słowiańskiego przez nauczycieli „innowiernych Niemców” lub sprowadzonych ze szkoły bractwa lwowskiego — z braku własnych sił naukowych. Szkoła ta najwyższy rozwój osiągnęła w latach trzydziestych w. XVII, gdy przybywali do niej uczniowie nawet z Ostroga na Ukrainie. Istniała też szkoła kalwińska, którą zamknięto w 1560 roku.

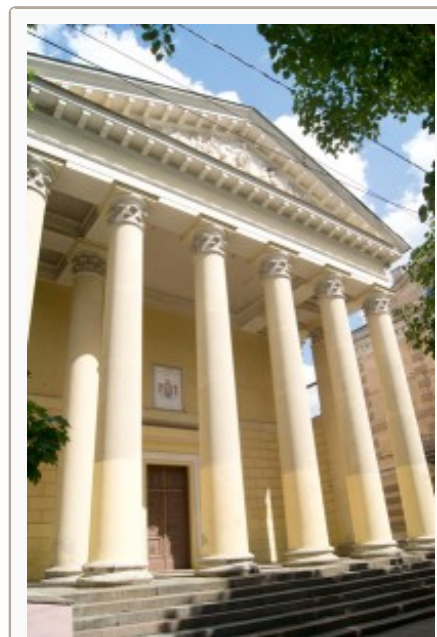
Jezuici w Wilnie poza życiem duchowym mieszkańców, zwrócili uwagę na stronę uczuciową tego życia i mieli tylko jeden cel: zapewnienie zwycięstwa katolicyzmu. Dlatego nie ograniczali się do nauczania słowem i pismem, skutecznego, ale działającego zbyt wolno w zamkniętym kręgu tych, którzy chcieli słuchać i czytać.

Na masy ludności, na tłum nie tylko pozyskany, ale również na obojętny, a nawet wrogi, jezuici wpływali przez zewnętrzne formy uroczystości religijnych. Rozwinięto więc w Wilnie z niezwykłym przepychem i świetnością święta kościelne, obchodzone — jak na przykład Boże Ciało — z wielką wspaniałością. Odbywały się też uroczystości przygodne, np. w związku z kanonizacją św. Kazimierza w r. 1604, a w 1636 — z przeniesieniem jego ciała do kaplicy w katedrze wileńskiej.

Procesje, jako najlepiej służące celom propagandy katolickiej, stanowiły konieczne uzupełnienie wszystkich większych uroczystości kościelnych, zwłaszcza jezuickich. Towarzyszyły im niejednokrotnie pochody alegorycznych postaci, wyobrażających Wilno, akademie i jej wychowanki — teologię, filozofię, historię, retorykę, poezję, gramatykę itd.

Często studenci akademii wygłaszali w odpowiednich kostiumach okolicznościowe dialogi i monologi, rymy i panegiryki, na przykład w dniu patronki młodzieży św. Katarzyny, z okazji 100-letniego jubileuszu Towarzystwa Jezusowego w 1640 r., podczas uroczystości związanych z beatyfikacją apostoła unii Józefata Kuncewicza w 1642. Wreszcie jezuici na dziedzińcu akademii urządzali przedstawienia teatralne w języku łacińskim i polskim. A sztuki dla tego teatru jezuickiego pisali profesorowie akademii.

Wszystkie te festyny, widowiska, procesje podnosiły uczucia religijne katolików, zjednywały kościołowi rzymskiemu coraz liczniejszych wyznawców, ale drażniły opornych, wywołując zwłaszcza u ewangelików, uczucie odrazy dla „bałwochwalstwa”. Stąd na początku XVII wieku zdarzały się między katolikami i ewangelikami różne nieporozumienia, ponieważ ogólne podniecenie, wzmagane publicznymi dysputami, kazaniem, literaturą religijną wzrastało w społeczeństwie i doprowadzało nawet do wybuchów społecznych i antyreligijnych. I tak w 1611 ze strony ewangelików zanotowano bluźnierstwo w czasie procesji Bożego Ciała, w 1640 r. doszło do hałaśliwego pogrzebu dysydenta; prowokacyjne wystąpienie przygodnych łuczników doprowadziło w mieście do tumultu: roznamiętniony tłum napadł na innowierców, demolował ich mieszkania, niszczył świątynię. Takie tumulty przeciwko kalwinom miały miejsce w Wilnie w 1591, 1611, 1629 i 1682.



Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie Fot. Marian Paluszkiwicz

Kalwini zmuszeni byli utrzymywać specjalną straż pieszą z 4-8 ludzi dla obrony zboru w razie tumultu. Fanatyzm ulicy wileńskiej, na pewno pod wpływem działalności jezuitów, osiągnął w pierwszej połowie w. XVII wysokie natężenie. „Zrodzony z walki — pisze M. Łowmiańska — podniecany przez licznie skupioną wokół przywódców niesforną młodzież, krzewi się na gruncie nietolerancji religijnej właściwej wiekowi, a cała bujność życia, wypływająca z młodości cywilizacyjnej Wielkiego Księstwa i jego stolicy, znajduje w nim swe ujście”.

Ludność Wilna na początku XVII wieku nie była tolerancyjna, nienawiść bowiem większości katolickiej i unickiej zwracała się niemal wyłącznie przeciw kalwinom. M. Łowmiańska sądzi, że przyczyną była bojowa taktyka przywódców kalwinów, bo luteranie uchylili się od walk religijnych, natomiast prawosławie po odejściu części wiernych do unii, cicho wegetowało, skupione wokół cerkwi św. Ducha. Katolicy względem nielicznego prawosławia nie występowali i cerkiew św. Ducha wraz z nielicznymi wiernymi przetrwała wszelkie tumulty mieszczan.

Warto też odnotować, że okazja do demonstracji uczuć spójstwa wileńskiego dawały też przyjazdy króla do stolicy Wielkiego Księstwa. Witano go ustawicznym ognia dawaniem, biciem w działa, muzyką i piękną oracją wójta przy sposobności wręczania symbolicznych kluczy. Był zwyczaj wychodzenia naprzeciw monarchy za miasto i wprowadzania go pod złocistym baldachimem Bramą Rudnicką, pięknie na ten dzień przyozdobioną. W obrębie murów przyjeżdżał król pod bramami triumfalnymi, wznoszonymi w rynku przez mieszczan i przy kościele św. Jana — przez jezuitów, którzy brali aktywny udział w uroczystości, uświetniając ją popisami swych studentów, odpowiednio ubranych w specjalne kostiumy.

Wjazd królowej do Wilna, jeśli przybywała tu oddzielnie, równy był wspaniałością królewskiemu — „w asyście senatorów, dworskich, żołnierzy, przyjmowania od wszystkich stanów, aż do podziwienia cudzoziemców”.

Nie tak wystawnie, lecz też z dużą pompą wprowadzano do miasta wojewodę i oczywiście biskupa katolickiego oraz metropolitę unickiego, nie obywało się w tych okazjach bez obowiązkowych bram triumfalnych, ozdabianych „framugami” i filarami, przy tym, zależnie od honorowanej osobistości, bądź herbem i jakimiś symbolicznymi „personami” — jeśli to był dostojnik świecki, a „angiołami” — jeśli duchowny. Wznoszono też ganki dla orkiestry. Wojewodę witały też zbrojne oddziały mieszczan, a każdego dostojnika — wójt odpowiednią oracją. Oczywiście, wszystkie te wjazdy dostojników do miasta oglądane były przez liczne pospólstwo wileńskie.

Odc. ost.

Pocz. w nr. 173

